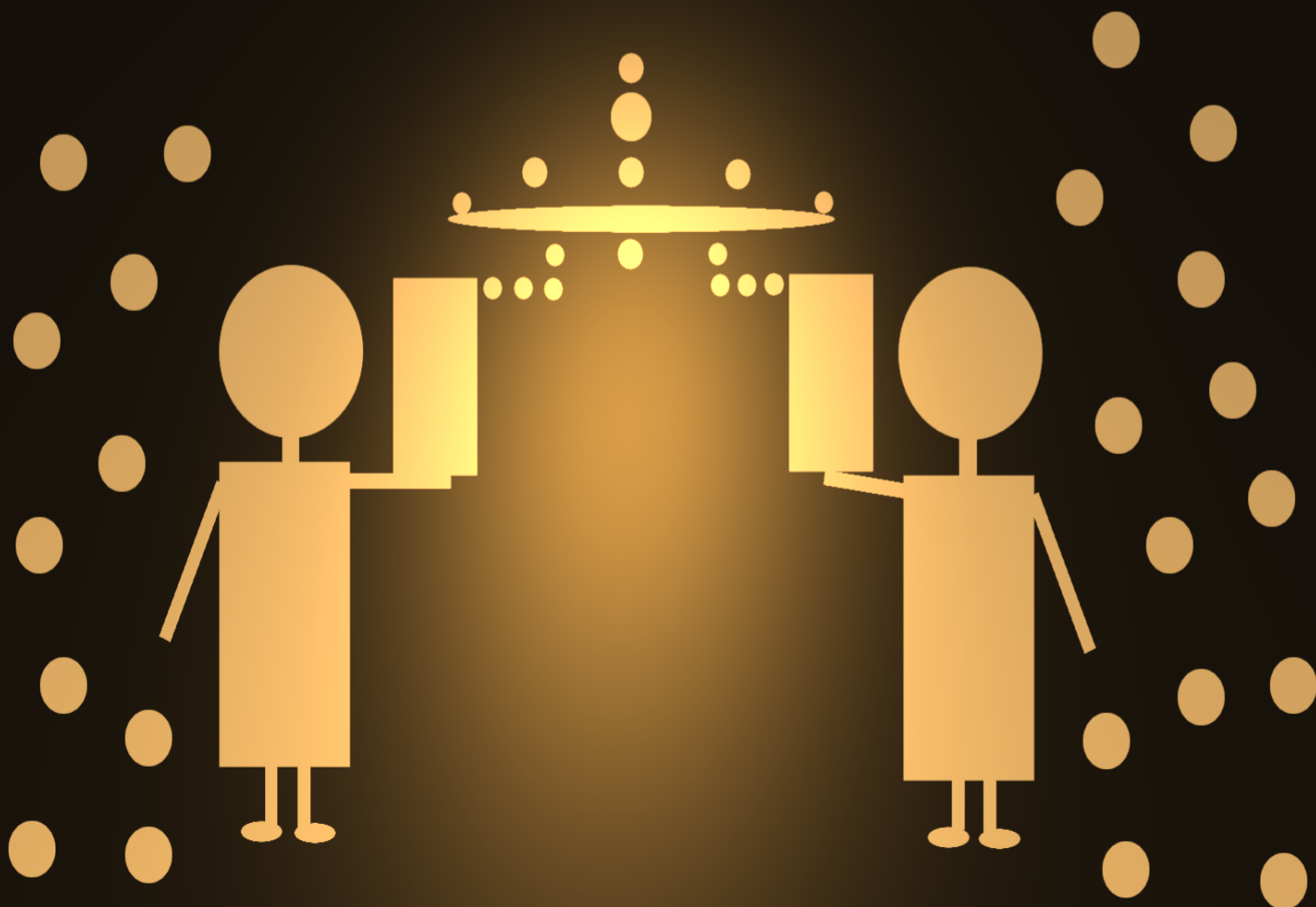


Rozmowy telefoniczne z maja 2023 roku

Patryk Daniel
Garkowski



Rozmowy telefoniczne z maja 2023 roku

**Patryk Daniel
Garkowski**

Patryk Daniel Garkowski: Rozmowy telefoniczne z maja 2023 roku

ISBN: 978-83-67117-51-7

Data wydania: 7 maja 2023 roku

Wydanie I

Wydawca: Patryk Daniel Garkowski

Okładka: Patryk Daniel Garkowski

O zbiorze

Czasami jest tak, że dzwoni do nas na telefon komórkowy ktoś nieznajomy i coś nam proponuje, czegoś chce. W dzisiejszych czasach powszechne jest zjawisko telemarketingu. Tego rodzaju sytuacje dialogiczne nie stanowią wydumanych i abstrakcyjnych, lecz okazują się być czymś zupełnie realistycznym.

Nierzadko też jest tak, iż do dorosłych panów dzwonią jacyś aroganccy, dążący do wzbogacenia się tanim kosztem czy bezkosztowo nastoletni chłopcy. A czasami mogą oni po prostu zadzwonić, żeby się pośmiać z ofiary i zacieśnić tym samym więzy społeczne ze swymi równie podłymi co oni rówieśnikami, nasłuchującymi konwersacji wygodnie, w trybie głośnomówiącym.

Ofiarą komunikacyjną może stać się dzisiaj nie tylko osoba sławna - choćby wspaniała, wybitny celebryta, ale i jednostka nieznana, przeciętna. Może być nią chociażby kolega, koleżanka z klasy szkolnej agresora bądź agresorki.

Wymyślone rozmowy telefoniczne zawarte w tym zbiorze opierają się na tym, iż za każdym razem dzwonią do dorosłego pana całkiem nieznajome mu osoby. Na tym polega tutaj koncept. Dzwoniące osoby składają różne propozycje. Oferują rozmaitości. Często czegoś od biednego, elokwentnego pana chcą. Najczęściej dzwonią jednak nastoletni chłopcy do postaci dorosłego mężczyzny. A o młodym wieku tych chłopczków można wnosić na podstawie ich barwy głosu, typowej dla dorastającej młodzieży płci męskiej. Również używane słownictwo potrafi świadczyć o wieku danego nadawcy kodu. Jedynie w przypadku dwóch tutaj zamieszczonych scenariuszy dzwonią do pana jakieś nieokreślone bliżej kobiety, a nie zaś aroganccy młodzieńcy.

Można się próbować zastanawiać naukowo, czy istotnie w świecie rzeczywistym zwykle to chłopcy dręczą komunikacyjnie swe ofiary poprzez do nich wydzwanianie, czy to ta płć przeważa, gdy chodzi o telefoniczne atakowanie, dokuczanie.

W mojej wartej przeczytania książeczce znajduje się dziesięć scenariuszy intrygujących, fikcyjnych rozmów telefonicznych, a oto są ich tytuły: 1) *Karnet do saloniku odnowy biologicznej?*, 2) *Zadzwoń do mnie pani pracowniczka kasyna!*, 3) *Oferta wycieczki autonomicznym autobusikiem do strefy podmiejskiej?*, 4) *Nowy telefonik?*, 5) *Zbiór boróweczek?*, 6) *Samozbiory truskaweczek?*, 7) *Żądanie zakupu hamburgera, napoju i frytek (zatem zestawiku)*, 8) *Badanie wzroku u optyka?*, 9) *Telefoniczne zaproszenie na kręgle*, 10) *Elegancki koncert fortepianikowy?*.

Czytelnik może z łatwością zauważyć, iż aż siedem scenariuszy na dziesięć, a zatem większość tu, posiada tytuły zakończone pytajnikami. Tutejsze znaki zapytania, umiejscowione na końcach tytułów wyrażać potrafią świetnie stany niepewności, powątpiewanie w oferty, propozycje składane przez organizmy nieznajome. Są w mocy sygnalizować obecne tu znaki zapytania, ułożone na końcach tytułów, że nie powinno się ufać komuś nieznajomemu, który zadzwoniwszy absolutnie nieoczekiwanie, coś proponuje.

Ostrożnie warto podchodzić do niejednej propozycji telefonicznej czy do niejednego żądania telefonicznego - głosowo wyrażonych. Choćby do żądania zapłaty od razu, z góry, przelewem, kiedy takie polecenie formułuje ktoś posiadający głos nastoletniego chłopca. Budzące podejrzenia mogą być nadto słyszalne w tle śmiechy, chichotania, wyzwiska (dźwięki kolegów, koleżanek dzwoniącej postaci, zatem wokale znajomych, nasłuchujących dialogu toczącego).

Z kolei wykrzyknik obecny na końcu tytułu w przypadku scenariusza nr 2 wyraża brak akceptacji, oburzenie, zdenerwowanie podmiotu literackiego, nagabywanego mężczyzny - występuje w przypadku tych kreacji brak akceptacji działalności kasyn oraz hazardu. Wykrzyknik skonstruowany w tytule scenariusza nr 2 stanowi zatem zupełnie celowy środek artystycznego wyrazu, nie jest on żadnym językowym błędem, nieprawidłowo użytym znakiem interpunkcyjnym. Zarówno wykrzykniki, jak i znaki zapytania w tytułach są w stanie zachęcać do zapoznania się z danym scenariuszem - dialogiem w całości oraz są w możności intrygować, wzbudzać ciekawość u czytelnika bądź u widza.

Scenariusze, zawarte w zbiorze, przeznaczone są do zrealizowania w postaci pięknych słuchowisk. Wówczas zawsze rolę głosową, aktorską męzonego pana (zatem Rozmówcy nr 1) ja bym odgrywał koniecznie, innej możliwości absolutnie nie ma.

Patryk Daniel Garkowski

Karnet do saloniku odnowy biologicznej?

Rozmówca nr 1: Halo, odbieram telefonik.

Rozmówca nr 2: Witam. Niezmiernie miło mi poinformować, że w pańskim mieście rozpoczął swą działalność nowoczesny salon biologicznej odnowy.

Rozmówca nr 1: Ojej, nie wiedziałem! To nad wyraz cudownie, że nasze miasto tak się rozwija, wspaniale kwitnie. Salon biologicznej odnowy stanowi wartościowy obiekt miejskiej tkanki, czyż to nieprawda?

Rozmówca nr 2: Owszem, jest to wielce wartościowy obiekt. Z pewnością więc pan doceni nasz hojny, marketingowy gest. Mianowicie chcielibyśmy panu zaproponować karnet tygodniowy do salonu biologicznej odnowy w przyjaznej i promocyjnej cenie. Czy jest pan zainteresowany naszą ofertą? Panu przecież bardzo zależy na swoim wyglądzie i czystości osobistej, między innymi na włosach głowy, które w pańskim przypadku lśnią wielce wytwornie, wielu obywateli o nich plotkuje na mieście.

Rozmówca nr 1: Dziękuję za miłe słowa. Nie wiedziałem doprawdy, iż moje włosy o barwie ciemnej są obiektem tak powszechnego podziwu. Ja, proszę pana, aby móc się zdecydować na karnet, potrzebuję daleko więcej danych otrzymać. Niewiele jeszcze wiem, jak dotąd.

Rozmówca nr 2: Chętnie odpowiem na wszelkie pana głupiutkie pytania. Słucham.

Rozmówca nr 1: Jakie usługi państwo oferujecie w tym całym salonie i ile by kosztował mnie ów karnecik tygodniowy?

Rozmówca nr 2: Już mówię. Jedynie sto pięćdziesiąt złotych by pan musiał zapłacić, niżej zejść się niestety nie da, ponieważ szefostwo nie wyrazi ku temu swej zgody.

Rozmówca nr 1: Aa, szefostwo?

Rozmówca nr 2: Nasze kierownictwo działa w melinie, otoczonej starymi drzewkami i bujnymi zakrzewieniami. W naszej lokacji mógłby pan chociażby zażywać licznych kąpiele w błocie, a takie błotne kąpiele są ekstra odżywcze i relaksujące. Procedurę łatwo pojąć - oto nasz wykwalifikowany pracownik płci męskiej mógłby pana umiejscowić w należycie płytkim zbiorniku zawierającym błoto bardzo lecznicze. Nie utopiłby się pan absolutnie, nie dopuścilibyśmy do tego. Czyli nasz młody robotnik ulokowałby tam pana kopnięciem swą girą, specjalnie przygotowaną do procedury zabiegowej. Brzmi bombastycznie, prawda?

Rozmówca nr 1: Toteż oferujecie między innymi kąpiele w błotku. Ale takie wkopanie do błota brzmi okrutnie i degradująco; jak przypuszczam, czynność ulokowania w błotku łączyłaby się z przemocą. A jakie jeszcze inne usługi, atrakcje państwo w saloniku wdrażacie? Proszę mi prędko zakomunikować!

Rozmówca nr 2: Usuwanie koperku spod nosa oferujemy także, a podczas depilacji pan by aż wrzeszczał z uciechy, taka to by była atrakcja.

Rozmówca nr 1: Ma pan na myśli owłosienie zwane zarostem.

Rozmówca nr 2: No, dokładnie! Zaś dla piękna trzeba troszkę pocierpieć nierzadko, prawda? Oferujemy również podtapianie w specjalnej wodzie z minerałami, w wodzie niezwykle dobrej zarówno dla organizmu ludzkiego, jak i dla psa kundla.

Rozmówca nr 1: Podtapianie? Ależ podtapianie brzmi dość brutalnie, makabrycznie, proszę szanownego pana!

Rozmówca nr 2: To tylko taka marketingowa, chwytliwa nazwa... Proszę się nie przejmować, proszę się absolutnie nie martwić. Gdyby był pan ostatecznie zainteresowany karnetem, to należy szybciotko wpłacić z góry kwotę wyznaczoną. Błyskawicznie. Teraz, już, natychmiast. Na nasz firmowy numer bankowego konta. Czy to jest jasne? Wszystko zrozumiałe pozostaje dla pana? Upewniam się, bo jest pan totalnym, głupim idiotą, imbecylem i zerem zupełnym.

Rozmówca nr 1: Och, przepraszam, ale ja nie jestem finalnie zainteresowany państwa ofertą. Muszę odmówić zakupu karnetu, kategorycznie. Ja nie chcę karnetu, nie, nie i już. Miłego dnia, papapa. Rozłączam się natychmiast.

Rozmówca nr 2: Spierdalaj.

Zadzwoiła do mnie pani pracowniczka kasyna!

Rozmówca: *Halo? Tu Patryczek.*

Rozmówczyni: *Dobry wieczór. Jestem panią pracowniczką kasyna internetowego. Pragnę przedstawić panu Patryczkowi bardzo ciekawą propozycję, hojną wielce, która wzbudzi w panu zainteresowanie żywe.*

Rozmówca: *Proszę sprecyzować, skoro już pani zaczęła mówić, droga pani pracowniczko kasyna.*

Rozmówczyni: *Tak, oczywiście. Otóż mógłby pan prędiutko założyć konto w naszym internetowym kasynku i jeszcze dzisiaj albo już jutro zacząć zarabiać wielkie, super pieniądze. Na pewno spore siano by się panu przydało... Mega forszę by pan zarobił w naszym internetowym kasynie!*

Rozmówca: *Och, nie jestem bogaty, niestety. Lecz ja absolutnie nie pochwalam działalności kasyn, ani nie pochwalam hazardu. Te materie są godne potępienia, szanowna pani telemarketerko.*

Rozmówczyni: *Doprawdy kretyńsko pan Patryczek mniema. Albowiem z wielką łatwością by pan Patryczek się wzbogacił, gdyby działał w naszym internetowym kasynie. Aby zarabiać codziennie potężne kokosy, wystarczy operować w naszym kasynku raz dziennie około pół godziny, nie więcej. Brzmi atrakcyjnie, co nie? Zainwestowane w nasze kasyno pieniądze zwracają się raz, dwa, wręcz po chwili uroczej, emocjonującej zabawy. Wspaniale by się pan u nas bawił, zapewniam z całego serduszka.*

Rozmówca: *Ech, proszę już dać mi spokój, stanowczo nalegam. Proszę. Nie chcę być już dłużej dręczony, nagabywany przez panią, szanowna pani telemarketerko. Dość konwersacji! Dość, dość.*

Rozmówczyni: *Ale ja pana w żadnym razie nie dręcę. Proszę pozwolić mi kontynuować komunikację, dobrze? Dodatkową atrakcją, wynikającą z zabaw w naszym kasynku, jest możliwość oglądania skapo odzianych organizmów kobiecych - prowadzących w danej chwili wydarzenia rozrywkowe - nasze dorosłe pracowniczki mają kuszące, wiecznie podskakujące cycuszki. Ich obecność umila konsumentom działanie w kasynie, według naszych najświeższych marketingowych badań.*

Rozmówca: *kaszle, krztusi się, ma już on dość konwersacji - Co? Co też pani mówi! Myślę, że na tym należy zakończyć jałową telefoniczną rozmowę. Żegnam oziębłe, droga pani pracowniczko kasyna. Proszę już więcej do mnie nie dzwonić, okej, w porządku?*

Rozmówczyni: *Spływaj, ty śmieciu i biedaku, nieudaczniku życiowy. Jeszcze się do ciebie odezwę. Wkrótce zadzwonię. Możesz być tego pewien.*

Rozmówca: *Więc muszę zablokować ten numer, gdyż nie mam wyboru.*

Rozmówczyni: *Tylko spróbuj, sknerusie, a poniesiesz karę straszliwą...*

Oferta wycieczki autonomicznym autobusikiem do strefy podmiejskiej?

Rozmówca: *Odbieram telefonik, halo?*

Rozmówczyni: *Witam. Drogi panie Patryku, w związku z dynamicznym rozwojem naszego taboru transportowego chcielibyśmy panu zaproponować niedrogą wycieczkę autonomicznym autobusem do strefy podmiejskiej. Za pana miastem rozciąga się urokliwe kontinuum miejsko-wiejskie.*

Rozmówca: *O, w końcu nadeszły te czasy, które rozważałem niegdyś jako filozof, logistyk i teoretyk transportu. Zatem tym autonomicznym autobusikiem nie kierowałby człowiek kierowca, czyż nieprawda? Tylko zaawansowany wehikuł funkcjonowałby, jechałby samoczynnie, racja?*

Rozmówczyni: *Zgadza się, jednakże nasz autonomiczny autobus byłby jednak nadzorowany przez dwóch osobników - siedzących na fotelikach i wolnych od konieczności kierowania, gdy nie trzeba awaryjnie reagować. Należy, panie Patryczku, przestrzegać zasad i norm ostrożności na drogach. Technologie autonomicznego transportu nadal są w powijakach.*

Rozmówca: *Autonomiczny transport autobusowy dopiero się rozwija. Jest dopiero na pewnym etapie początkowym swego rozwoju. Kiedyś nie będzie trzeba takich nadzorców-kontrolerów zatrudniać, mniemam.*

Rozmówczyni: *Dokładnie tak! Mądrze pan mniema. Jest pan Patryczek tak bardzo, bardzo bystry i mądry! Czy zechciałby więc pan Patryczek wybrać się na wycieczkę autonomicznym autobusikiem do strefy podmiejskiej? Bilecik kosztuje jedynie dwieście złotych, płatność przelewem z góry na indywidualny numer konta bankowego.*

Rozmówca: *Ależ nie, dziękuję, nie chcę zakupić bileciku. Myślę, że najodpowiedniejsza pora zakończyć już tę rozmowę. Już nie chcę z panią rozmawiać.*

Rozmówczyni: *Ale czy jest pan tego w stu procentach pewien, że nie chce biletu? Druga taka promocyjna okazja może się nigdy, przenigdy nie powtórzyć! Drugiej takiej wyjątkowej wycieczki może nie być.*

Rozmówca: *Mniemam, iż transport autonomiczny będzie się dalej bujnie, intensywnie rozwijał. Moim osobistym zdaniem wkrótce transport publiczny, w miastach kraju naszego, transport niedrogi dla pasażerów, będzie opierał się na takich samoczynnie działających pojazdach - autobusikach, tramwaikach. Na pewno więc kiedyś zaznam takiej przygody transportowej, świetnej, i zapłacę adekwatną, sprawiedliwą cenę za bilet. Potrzeba tylko troszkę poczekać.*

Rozmówczyni: *Z tymże nasza stawka - dwieście złotych za bilet wycieczkowy do strefy podmiejskiej - stanowi racjonalną, adekwatną, sprawiedliwą i piękną.*

Rozmówca: *Nie sądzę. Papa, rozłączam się.*

Rozmówczyni: *Co za głupiutki kretyn!*

Nowy telefonik?

Rozmówca nr 1: *Halo, halo?*

Rozmówca nr 2: *Witam. Jak nam wiadomo, już długi, długi czas posiada pan swój telefonik komórkowy. Wystarczy, że oznajmię następująco, że powiem krótko - już od bardzo dawna tego modelu nawet się nie produkuje w przemysłowych zakładach. A to o czymś świadczy...*

Rozmówca nr 1: *W istocie, od kilku już lat posiadam mój komórkowy aparat, proszę pana. Ale o co chodzi? Do rzeczy proszę. Ja uprzejmie, z uwagą słucham.*

Rozmówca nr 2: *Ten pański telefon żałosny jest już archaiczny, prehistoryczny i na pewno szwankuje.*

Rozmówca nr 1: *Tak, to prawda. Ale jeszcze jakoś mi służy ów techniczne urządzenie. Czasami troszkę nieprawidłowo działa, sporadycznie nie przychodzą do mnie smsy albo ja nie mogę smsika wysłać do kogoś. Ale jakoś wytrzymuję te anomalie chwilowe. Na razie mego telefoniku nie zamierzam się pozbywać.*

Rozmówca nr 2: *Czy aby na pewno? Bo mamy dla pana, panie kliencie, wyśmienitą promocję na nowoczesny model telefonu komórkowego, model ekstrawagancki, najnowszej generacji, godny ekscelencji.*

Rozmówca nr 1: *Ooo, to może pan troszkę opowie mi o tym modeliku telefonu komórkowego? Uchyli rąbek tajemnicy? Jeśli pan ma życzenie mi opowiedzieć, to bardzo proszę. W końcu chyba pan w tym celu zadzwonił do mnie.*

Rozmówca nr 2: *Niestety, ale jest to tak ultranowoczesny model telefoniczny, tak bardzo, wyjątkowo wspaniały, że aż brakuje mi słów na jego opisanie. Przykro mi więc szalenie. Jestem pracownikiem salonu i gdy tylko zobaczyłem na wystawie rzeczony model, to aż mi dech zaparło w umięśnionych piersiach. To jest tak ultranowoczesny model, że po prostu szok!*

Rozmówca nr 1: *Ojeju, jeju. Aż tak?*

Rozmówca nr 2: *No! Telefonik kosztować będzie pana jedynie trzysta złotych, gdy zdecyduje się pan na zakup ostatecznie. Zapewniam szanownego pana, nie jest to kwota wysoka, wygórowana.*

Rozmówca nr 1: *A czym jest spowodowana tak korzystna oferta? Czy wiedzieć ja mogę?*

Rozmówca nr 2: *Jako salon zaopatrujemy się u specjalnego dostawcy telefoników, u dilerów, który sprzedaje je nam po okazjnych cenach. To dlatego pozwolić sobie możemy na kształtowanie tak fenomenalnie korzystnych cen za komórkowe telefony.*

Rozmówca nr 1: *Rozumiem. Ale ja nie jestem zainteresowany zakupem telefoniku komórkowego. Proszę już więcej do mnie nie dzwonić. Miłego dnia, rozłączam się.*

Rozmówca nr 2: *Będzie pan głęboko żałował odrzucenia oferty.*

Zbiór borówczek?

Rozmówca nr 1: *Tak, słucham?*

Rozmówca nr 2: *Dzień dobry. Czy chciałby pan w tym miesiącu pozbierać borówki i nieźle zarobić?*

Rozmówca nr 1: *Nie, nie chciałbym być zbieraczem borówek. A to prowadzicie jakąś telefoniczną rekrutację owocowych zbieraczy, czyż tak?*

Rozmówca nr 2: *Tak, owszem, prowadzimy. Zresztą udało nam się już kilku zbieraczy płci męskiej zaangażować do pracy. No, szkoda, że pan odmawia. Ale mówi się trudno... Może jednak uda się pana przekonać do zatrudnienia? Chętnie panu opowiem o warunkach pracowania na naszej wesołej plantacji.*

Rozmówca nr 1: *Wesołej? Och, mogę o nich posłuchać chwilę...*

Rozmówca nr 2: *A więc nocowałby pan w małym, uroczym, choć ciasnym domku gospodarczym, wraz z innymi zbieraczami borówek - chłopacy na pewno ucieszyliby się z towarzystwa takiej wybitnej ekscelencji, takiej wspaniałej osoby jak pan. Już o samym świecie, gdy kogut by zapiał, cała gromadka młodych zbieraczy wstałaby zgodnie, w tym samym momencie czasowym, ze swych mięciutkich, tylko nieco lichych materacy. Zarobek byłby od jednego koszyka wypełnionego borówkami, zależałby zarobek od tego, jak ciężki byłby jeden koszyczek. Ja bym bowiem odmierzał osobiście na wadze kuchennej zbiory robotników. Lubi pan przebywanie na słońku? Wyobrażam sobie, jak pięknie by się pan na słończku opalił, och.*

Rozmówca nr 1: *Ja nie znoszę słońca ani opalania, drogi panie. Nienawidzę. Już proszę mi więcej nie mówić. Już wystarczy opowiadania. Nie chciałbym być zbieraczem borówek. Do widzenia.*

Rozmówca nr 2: *Ale ja jeszcze nie skończyłem mówić, ty głąbie. Ej, ty, a jakie lubisz jeść owoce, żałosny robaku?*

Rozmówca nr 1: *Lubię ja różne owoce spożywać. Między innymi borówki, kiwi, truskawki, czereśnie, wiśnie, jeżyny, banany, jabłka, arbuzy... A więc nie tylko lubię jeść same borówki. Ale to z pewnością pana nie interesuje, jak mniemam.*

Rozmówca nr 2: *Przecież ty powinienes jeść zdeptane brudnymi butami owoce, choćby borówki, ty psie. Takie najgorsze, nienadające się do sprzedaży, sfatygowane borówki z mojej plantacji powinienes ty żreć jak karaluch, z apetytem przemożnym.*

Rozmówca nr 1: *Dość tego. Dość konwersowania. Rozłączam się. Papa.*

Rozmówca nr 2: *Spierdalaj.*

Samozbiory truskawczek?

Rozmówca nr 1: Halo?

Rozmówca nr 2: Witam. Chciałbym panu zaproponować tak zwane samozbiory truskawczek na plantacji. Wiązałyby się te samozbiory jedynie z niewielką opłatą za wejście w wysokości stu złotych, płatność przelewem z góry. Na plantacji mógłby pan spędzić jeden dzień, od godzin wczesnoporannych do maksymalnie dziewiętnastej wieczorem. Ma prawo pan zabrać ze sobą dziewczynę, jeżeli pan posiada, choć szczerze wątpię, że partnerkę jakkolwiek pan ma.

Rozmówca nr 1: A zatem, za sprawą samozbiorów, mógłbym na swoje własne potrzeby konsumpcyjne pozyskiwać przepyszne truskaweczki? Ja bardzo lubię truskawki, mniam, pyszotkaa.

Rozmówca nr 2: Też lubię truskawki bardzo! Założyłem jakiś czas temu plantację na mojej działce rozległej! Jasne że na własne potrzeby byś zbierał owoce, my, chłopacy, nie wygalibyśmy żadnej daniny w postaci części truskawkowych zbiorów. Żadnego haraczu byśmy nie chcieli od ciebie. Oto dostałbyś na wejściu dwa piękne koszyczki, które mógłbyś wypełnić całkowicie truskaweczkami.

Rozmówca nr 1: Ale pewnie na tej plantacji byłoby wiele osób, prócz mnie? Ile osób, jak do tej pory, wyraziło życzenie wzięcia udziału w samozbiorach truskawkowych?

Rozmówca nr 2: Nie zaproszono na samozbiory nikogo poza tobą. Tylko do ciebie skierowałem wyjątkowe zaproszenie, proszę to potraktować jako niesłychany zaszczyt.

Rozmówca nr 1: Ojej, miło mi. To dla mnie ogromny zaszczyt.

Rozmówca nr 2: Gdybyś uczestniczył w samozbiorach, to byłbyś prawie że sam na plantacji. Zebrałbyś mnóstwo truskawczek i nie stresowałbyś się obecnością innych obywateli, obywaterek, bo ludzi z zewnątrz by tam nie było. Tylko ja bym był, pilnował, ale to chyba jasne, jasne jak słońce. Ale nie poganiałbym ciebie żadnym batem, nie chłostałbym ciebie niemiłosiernie, proszę się nie martwić perspektywą przemocy i odrażającego okrucieństwa.

Rozmówca nr 1: Nie lubię kontaktu z ludźmi i nie lubię prażyć się w słońcu. Nie znoszę na słoneczku przebywać. Nienawidzę opalać się. I z pewnością taka zbieranina truskawek okazałaby się potworna dla mnie, dla pleców moich, stawów i mięśni moich.

Rozmówca nr 2: Przecież mógłbyś zabrać na samozbiory tę swoją słynną białą parasoleczkę, chroniącą przed słońcem prażącym, szkodliwym.

Rozmówca nr 1: Rozumiem. Ach, proszę pana, przedstawił pan kuszącą propozycję. Muszę przemyśleć mój udział w samozbiorach. Przedsięwzięcie brzmi wspaniale. Lecz opłata sto złotych to troszkę dla mnie za dużo, to troszkę zdzierstwo. Czy nie można zejść z ceny nieco? Nieco, nieco.

Rozmówca nr 2: Przykro mi, ale nie. I tak sto złotych za możliwość uzyskania mnóstwa gigantycznych, soczystych, smakowitych truskawek na swoje potrzeby konsumpcyjne to jest tanio, to kolosalnie niska kwota, zgodzi się pan ze mną chyba? Za darmo pan nie może wejść na moją plantację truskawkową. Apetyczne, dojrzałe, i kosztowne, płody ziemi tam rosną. Proszę się zastanowić nad udziałem w samozbiorach, ja zadzwonię do pana jutro. Gdyby pan się zgodził, to zabrałbym pana moim samochodem na plantację, okej? Plantacja znajduje się dość blisko od pana miejscowości zamieszkania. A po udanych zbiorach odwiózłbym pana osobiście, prościutko pod sam domek.

Rozmówca nr 1: Jutro już będę wiedział na pewno, czy brać udział w samozbiorach truskawkowych, czy nie. Do usłyszenia.

Rozmówca nr 2: Do usłyszenia, truskawkowy smakoszu!

Żądanie zakupu hamburgera, napoju i frytek (zatem zestawiku)

Rozmówca nr 1: Odbieram telefonik. Halo?

Rozmówca nr 2: Ej, ty, kup mi hamburgera, napój i frytki. To rozkaz.

Rozmówca nr 1: A kto ty jesteś? Czemu mnie prosisz o jedzenie i picie?

Rozmówca nr 2: Jestem po prostu głodny.

Rozmówca nr 1: Przykro mi, nieznajomy, że głód odczuwasz. Ale, mój drogi, ja nie wiem, kim ty jesteś. Nie przedstawiłeś mi się, celowo. Ja absolutnie nie kupię ci żadnego hamburgera, napoju i frytek, żadnego zestawiku nie zakupię. Jak ci nie wstyd żądać od nieznajomego czegoś takiego?

Rozmówca nr 2: Ale ja jestem bardzo głodny. No weź...

Rozmówca nr 1: Nie! Nie kupię ci żadnego zestawiku fastfoodowego.

Rozmówca nr 2: Proszę, proszę... Jestem głodnym, siedemnastoletnim chłopczykiem. Muszę jeść, żeby rosnąć. Dzisiaj miałem aż trzy wuefy i dlatego roznosi mnie jeszcze większy głód, niż zwykle!

Rozmówca nr 1: Powiedziałem już ci coś. Jesteś dla mnie osobą nieznajomą, a zadzwoniłeś do mnie z żądaniem zakupu zestawiku jedzeniowego. To szalenie nieuprzejme. Co za tupet! Co za bezczelność! Jak ci nie wstyd, mój kochany chłopcze?

Rozmówca nr 2: Jest mi troszeczkę wstyd teraz... Wstyd mi jest za mój brzuszek, który hałaśliwie burczy z głodu, wręcz krzyczy. On domaga się żarcia, proste i logiczne.

Rozmówca nr 1: Aha, rozumiem. A nie odczuwasz w ogóle wstydu, mój drogi, z powodu tego, że zadzwoniłeś do mnie, a ja ciebie nie znam wcale? Nie odczuwasz wstydu ponadto, że żadasz sfinansowania pokarmu od kogoś ci nieznajomego? To zupełnie nie jest miłe, gdy ktoś nieznajomy dzwoni na mój prywatny numer telefoniku, wiesz?

Rozmówca nr 2: Jakoś nie jest mi wstyd z tego powodu...

Rozmówca nr 1: A skąd w ogóle masz mój numer telefonu?

Rozmówca nr 2: To tajemnica. Nie powiem.

Rozmówca nr 1: Pewnie chciałbyś jakiegoś najdroższego hamburgera otrzymać, prawda?

Rozmówca nr 2: No jasne że tak, ponieważ zasługuję, by spożywać jak król. Jak król powinienem być traktowany praktycznie zawsze i wszędzie.

Rozmówca nr 1: Jakoś mnie nie dziwi ta deklaracja padła. Lecz, zechciej zważyć, to bardzo złe mniemanie, negatywne podejście, wyjątkowo roszczeniowe. Proszę o wybaczenie, mój najmilszy chłopcze, ale ja nie mam już czasu dłużej rozmawiać. Rozłączam się. Papa. Koniec konwersacji. Nie dzwoń już do mnie.

Rozmówca nr 2: A co z moim głodem niemiłosiernym? Czy głód się nie liczy?

Rozmówca nr 1: Ależ liczy się! Na pewno coś znajdziesz sobie do jedzonka w domku. Koniec konwersacji, mówię.

Rozmówca nr 2: Ech, ale ja nie mieszkam w domu, tylko pod mostem bytuję. Strasznie mi ciężko...

Rozmówca nr 1: Przykro mi, ale już nie dzwoń do mnie nigdy, przenigdy. Wszystkiego dobrego. Żegnam, papa.

Badanie wzroku u optyka?

Rozmówca nr 1: Odbieram telefonik. Halo?

Rozmówca nr 2: Dzień dobry, panie okularniku. Czy chciałby pan skorzystać z bezpłatnego badania wzroku w naszym salonie optycznym? Nosi pan przepiękne okulary koliste, sam widziałem w galerii handlowej.

Rozmówca nr 1: Dziękuję za komplement. Okulary, jakie obecnie posiadam, przysły do mnie specjalnie z obcego kraju, na indywidualne me zamówienie. Ja zasługuję na najlepsze produkty optyczne, z możliwych. Bez wątpienia zasługuję na wszystko, co najlepsze.

Rozmówca nr 2: Tak, oczywiście... Ale dlaczego te pana okulary są tak fenomenalnie urodziwe? Proszę mi oznajmić, panie okularniku.

Rozmówca nr 1: Moje okulary, które noszę, podobają mi się wielce. Myślę, że są one tak nad wyraz piękne, ponieważ nie są ogromnymi olopami i mają oprawki o okrągłym kształcie. Okrągły kształt oprawek jest najlepszym z możliwych, mniemam. Dla mnie najlepsze są takie okrągłutkie okulary, które nie są zbyt wielkie, zbyt opastne. Jednocześnie jednak wspaniałe dla mnie okulary muszą zapewniać doskonałe, rozległe pole widzenia. Nie mogą być zbyt małymi pomocami wzrokowymi.

Rozmówca nr 2: Trudno się z panem nie zgodzić. Kolisty okulary są najlepsze z możliwych. Niektórzy obywatele noszą okulary prostokątne i wyglądają w nich przeokropnie, wyglądają w nich jak ciastusie.

Rozmówca nr 1: Każdy ma prawo nosić takie okulary, jakie chce, szanowny panie. I nierzadko kształt głowy posiadacza okularów determinuje najlepszy kształt oprawek do użytkowania. Niektórym pasują pewne kształty oprawek, a innym zupełnie inne.

Rozmówca nr 2: Więc, ustalmy, czy chciałby pan skorzystać z bezpłatnego badania wzroku w naszym salonie optycznym? Ja jestem optometrystą, pracownikiem i jednocześnie kierownikiem tego nowoczesnego saloniku, usytuowanego w handlowej galerii. Mogłbym panu za darmo zakropić oczy atropiną, a potem sprawdzić wzrok.

Rozmówca nr 1: Nie, nie, dziękuję. Muszę odmówić.

Rozmówca nr 2: Kurcze, panie krecie, a ja tak bardzo chciałem wpuścić do pana oczydeł stosowną dawkę atropiny. A może chciałby pan okularnik w saloniku moim kupić jakąś szmatę do czyszczenia okularów? To jak będzie, kreciku?

Rozmówca nr 1: Nie, nie. Nie potrzeba mi nowej szmatki. Mam już wiele takich czyszczących szmateczek do okularów w swym posiadaniu. Do widzenia.

Rozmówca nr 2: Spierdalaj.

Telefoniczne zaproszenie na kręgle

Rozmówca nr 1: *Halo? Tu Patryczek.*

Rozmówca nr 2: *Dzień dobry, panie Patryczku.*

Rozmówca nr 1: *Kim pan jest?! I czemu zadzwonił pan do mnie z prywatnego numeru?!*

Rozmówca nr 2: *A, tak jakoś. Już się przedstawiam, spokojnie. Po co te nerwy? Jestem właścicielem kręgielni miejskiej. W pana mieście działa kręgielnia, nie wiem, czy pan wie.*

Rozmówca nr 1: *Ojej, ojej! Kręgielnia! - tu postać klaszcze w swe dłonie.*

Wspaniale, że taki obiekt działa w mojej miejscowości, bardzo cudownie.

Rozmówca nr 2: *Kłaniam się panu z szacunkiem, kłaniam się po same kule i chciałbym ekscelencji zaproponować przybycie do kręgielni. Bilet wstępu wyniesie, jak dla pana, jedynie sto złotych. Płatność ma być z góry przelewem na numer konta oraz ma być błyskawiczna. Lokalizację kręgielni przekażę w smsiku błyskawicznie.*

Rozmówca nr 1: *Nie, dziękuję. Obecnie nie mam ochoty, by odwiedzić kręgielnię. Ale może kiedyś przyjdę do kręgielni, nie wiem. Może w przyszłości taki moment nadejdzie.*

Rozmówca nr 2: *Czy może ma pan Patryczek jakiegoś znajomego, znajomą, z którym bądź z którą pan Patryczek chętnie poszedłby na kręgle, jeśli nie dziś to kiedyś tam? Choć, proszę wybaczyć szczerość, na pewno pan nie ma żadnych znajomych, to dla mnie oczywiste.*

Rozmówca nr 1: *Nie mam przyjaciół, znajomych, ale dobrze mi z tym. Gdybym miał pójść na kręgle, to sam bym przyszedł, bez żadnej osoby towarzyszącej.*

Rozmówca nr 2: *No to przyjdzie pan do mojej kręgielni, czy nie? Ja tak pana szanuję kolosalnie, kłaniam się teraz przed telefonem aż po same kule, czyli przed panem. Szkoda, że pan Patryś nie widzi postawy pełnej szacunku.*

Rozmówca nr 1: *Pewnie pan jest bardzo wysportowany, skoro umie tak nisko się kłaniać?*

Rozmówca nr 2: *Ojj, bardzoo wysportowany. Ale to dzięki temu, że regularnie cisnę kulą w kręgle. Ostro trenuję. Jestem mistrzem w ów dyscyplinie sportowej.*

Rozmówca nr 1: *Rozumiem. Bardzo dziękuję za rozmowę. Już wystarczy rozmawiania.*

Rozmówca nr 2: *No to kiedyś tam odwiedź kręgielnię, jeśli nie dziś. Jeszcze kiedyś do ciebie zadzwonię, obiecuję.*

Rozmówca nr 1: *Wolałbym, żeby pan nie dzwonił już do mnie. Do widzenia.*

Elegancki koncert fortepianikowy?

Rozmówca nr 1: *Halo?*

Rozmówca nr 2: *Witam szanownego pana. Równo za tydzień, w pańskim miasteczku, w szkole muzycznej państwowej odbędzie się wieczorem elegancki koncert fortepianikowy, chodzi o koncertik muzyki klasyczno-współczesnej.*

Rozmówca nr 1: *Klasyczno-współczesnej??*

Rozmówca nr 2: *Tak. Chciałbym pana zaprosić na to prestiżowe wydarzenie. Na fortepianie będzie grał nasz najznakomitszy uczeń. Cena biletu wynosi jedynie osiemdziesiąt złotych, płatność powinna nastąpić przelewem na konto bankowe, zatem z góry.*

Rozmówca nr 1: *Przepraszam, ale nie jestem zainteresowany udziałem w tym koncercie.*

Rozmówca nr 2: *Ale dlaczego niby? Emitowana muzyka będzie wspaniałą dla uszu kakofonią, fenomenalną uczcią.*

Rozmówca nr 1: *Och, tym bardziej więc nie chcę ja brać w koncertiku udziału. Ja nie znoszę kakofonicznej muzyki, braku w niej harmonii, dobrego brzmienia, uroku.*

Rozmówca nr 2: *Po prostu nie potrafi pan docenić wspaniałości muzyki współczesnej, gdy chodzi o nurt klasyczny.*

Rozmówca nr 1: *Znam się na muzyce, tak się składa, proszę pana.*

Rozmówca nr 2: *Dobra, już nie chce mi się z tobą gadać.*

Rozmówca nr 1: *Rozumiem doskonale. No to z przyjemnością ja kończę konwersację. Rozłączam się. Dobranoc.*

Rozmówca nr 2: *Dobrej nocy, imbecyлу.*